



Ameryka odkupiona, czyli Johna Mattesona *Miejsce gorsze niż piekło*

Recenzja przedpublikacyjna pozycji: John Matteson, *A Worse Place Than Hell: How the Civil War Battle of Fredericksburg Changed a Nation* (New York and London: W. W. Norton & Company, 2021). Publikacja anglojęzyczna. Oprawa twarda. 528 stron.

America Redeemed, or on John Matteson's A Worse Place Than Hell
(A Pre-Publication Review)

Abstract: The present reflections address a text which resists any attempts at unambivalent categorization in terms of its genre. John Matteson's most recent book offers its reader not only a fascinating intellectual experience but also an intimate inside journey. In *A Worse Place Than Hell* the biographies of five main protagonists – Oliver Wendell Holmes Jr., John Pelham, Walt Whitman, Arthur B. Fuller, Louisa May Alcott – are the canvas, upon which the Author paints the biography of an adolescent country at the brink of a collapse. It is a (hi)story of the rite of passage from partisan egotism to civic responsibility, a social development that made America's maturity possible. After Fredericksburg, the ultimate catastrophe was averted owing to the ethical integrity of individuals whose faith would redeem the initiative that America had stood for – and still stands – since 1776. Matteson's book may still help inspire yet another ethical awakening in the nation fragmented more severely than ever since the end of the Civil War.

Keywords: biography, psychohistory, American history, American Civil War, Battle of Fredericksburg, Emancipation Proclamation, Oliver Wendell Holmes Jr., John Pelham, Walt Whitman, Arthur B. Fuller, Louisa May Alcott

Właściwe określenie gatunku, który reprezentuje omawiana tu książka, nastrocza nie lada trudności. *A Worse Place Than Hell* – co można przełożyć jako *Miejsce gorsze niż piekło* – jest bowiem po części akademicką „pieśnią miłosną” dla Ameryki, po części naukowym *Bildungsroman*, a po części osobistym, niemal intymnym, „ślubem wierności fladze Stanów Zjednoczonych”. Nie jest to jednak – jak mogłoby się wydawać po przeczytaniu tych pierwszych kilku określeń – amerykański panegiryk. Znakomite, głębokie, świetnie napisane dzieło Mattesona pełne jest gorczy i rozczarowania – lecz zarazem nadziei na przyszłość, wiary w etyczny potencjał pojedynczych Amerykanów i trwałość wartości stanowiących podwaliny amerykańskiej demokracji. Autor – zdobywca nagrody Pulitzera, biograf, literaturoznawca, historyk i prawnik – bezwzględnie, wręcz

okrutnie, obnaża wszystkie wady, niedostatki i słabości projektu amerykańskiego jako “inicjatywy wyrosłej z wiary”¹, lecz jednocześnie tworzy złożony, silnie zakorzeniony w tradycji protestanckiej dyskurs odkupienia “grzechów Ameryki”. Aby więc odpowiednio zaklasyfikować tę książkę pod kątem genologii, należałoby poszerzyć listę gatunków akademickich, wykraczając daleko poza granice, które “tradycyjna nauka”, w znacznym stopniu opierająca się na ścisłych dyscyplinarnych podziałach, byłaby skłonna zaakceptować. *A Worse Place Than Hell* wymyka się próbom jednoznacznej kategoryzacji, ponieważ – charakteryzując się naukową rzetelnością i historyczną dokładnością – nosi również cechy znakomitej powieści. Ta naukowa, skłaniająca się ku psychohistorii monografia jest przy tym wieloaspektowym i wielowarstwowym arcydziełem *biografii*, w którym życiorysy głównych bohaterów i ich ojczystego kraju są ze sobą nierozzerwalnie splecione. Mówiąc ściślej – ów splot uzmysławia czytelnikowi z całą mocą, w jaki sposób założenia “inicjatywy wyrosłej z wiary” powołują do istnienia wszystko to, co w Ameryce najgorsze – i wszystko to, co w niej najlepsze. Cytując autora:

Niniejsza książka prezentuje wycinek o wiele szerszej historii kraju, który – skażony niewolnictwem i zatruty gniewem zrodzonym z politycznych podziałów – doświadczył bolesnego rozpadu, a następnie przeobraził się i odrodził. Narracja przedkłada jednak wymiar osobisty przedstawianych wydarzeń ponad ich wymiar polityczny; skupia się bowiem na historii pięciorga Amerykanów, ukazując ścieżki, którymi podążali w ostatnich miesiącach roku 1862. Książka śledzi dzieje bohaterów od bitwy nad rzeką Antietam, która miała miejsce we wrześniu tegoż roku, aż do chwili podpisania przez prezydenta Lincolna Proklamacji Emancypacji dnia 1 stycznia 1863 roku, a w przypadku niektórych z nich – także dalsze ich losy. Opowiada o tym, jak każda z tych postaci indywidualnie mierzyła się z bólem, jak przeżywała naoczne doświadczenie rzezi i jak odmieniło je cierpienie. Ich losy splątą się w drugim tygodniu grudnia 1862 roku podczas bitwy pod Fredericksburgiem. Pierwszy z bohaterów [– młody kapitan Armii Stanów Zjednoczonych, absolwent Uniwersytetu Harvarda i syn uznanego poety i uczonego – wyniesie się z wojennych doświadczeń wizję życia, której przenikliwości mógłby mu pozazdrościć sam jego wybitny ojciec] [...]. Dla drugiego – młodego, szczupłego, pełnego gracji oficera artylerii z Alabamy, obdarzonego nadnaturalną wręcz zdolnością taktycznej oceny terenu, jesień roku 1862 miała się okazać czasem euforii, osiągnięciem szczytowy moment w dniu zuchwałego uniesienia i chwały, który na zawsze już spoi jego imię ze przydomkiem “mężny”. W tym samym czasie trzeci bohater – poeta, którego pierwsze miesiące wojny wpędziły w stan ponurego milczenia – przepędzał liczne wieczory w manhattańskiej suterenie, milcząco obserwując ekscesy podochoconych piwem tuzów nowojorskiej bohemy. Kiedy jednak z gazetowej relacji na temat bitwy pod Fredericks-

1. Termin zaproponowany przez Arthura Reddinga w artykule “Inicjatywy wyrosłe z wiary: Miasto Boże E. L. Doctorowa, czyli co się stało 11 września 2001 roku?”, w: *Wielkie tematy literatury amerykańskiej, T.1. Bóg, wiara i religia w literaturze i kulturze amerykańskiej*, red. Teresa Pyzik (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2002), 193–208.

burgiem dowiedział się, że jego brat odniósł rany, poeta rusza z pomocą. Poszukując brata, poeta odnajdzie na nowo swój głos, a dźwięki i obrazy, jakimi przytłoczy go wojna – wykorzysta ostatecznie, by całkowicie przeformułować znaczenie Ameryki. Kolejny z bohaterów – sługa Boży ze znakomitej rodziny – doświadczy zmagania z własną śmiertelnością, kiedy w żarliwej walce o zniesienie niewolnictwa i w nieustępliwym dążeniu do osobistej rehabilitacji jego słabnące ciało przekroczy wreszcie granice wytrzymałości. Najpotężniejszą jednak zmianę Fredericksburg i jego następstwa wywołają w ostatniej z pięciorga postaci, protagonistce z miejscowości Concord w stanie Massachusetts, która sama siebie określała jako “pisarkę stanu wolnego”. Odrzucając bierność, do której w normalnych okolicznościach predestynowałyby ją płeć i status społeczny, twórczyni rzuci się w wir walki o ocalenie Unii, nieomal przyplacając swój zapal życia. Stojąc w obliczu utraty wszystkiego, odnajdzie jednak w sobie odwagę i twórczy dar, który zmieni oblicze literatury amerykańskiej i zrewiduje wpisana w nią jej wizję kobiecości.²

Nie trzeba być specjalistą, żeby natychmiast (z jednym być może wyjątkiem) rozpoznać postaci, których losy staną się wielkoformatowym płótnem, na jakim Matteson odmaluje epicką historię dojrzewania Ameryki:

Oliver Wendell Holmes Jr., John Pelham, Walt Whitman, Arthur B. Fuller, Louisa May Alcott – niektóre z tych nazwisk wciąż rozbrzmiewają szerokim echem we współczesnej kulturze, gdy pamięć o innych nieco wyblakła, lub całkiem odeszły do lamusa historii. Gdyby jednak owa piątka bohaterów nigdy nie istniała, lub gdyby ich życie nie zostały naznaczone katastrofą bitwy pod Fredericksburgiem, mieszkalibyśmy dziś w zupełnie odmiennym kraju. Nie ulega wątpliwości, iż inne bitwy wywarły istotniejszy wpływ na ostateczny wynik wojny secesyjnej. Z wojskowego punktu widzenia bitwa ta była zaledwie jednym z całej serii poważnych błędów sił Unii – jedną z licznych porażek, które raz po raz wystawiały na próbę wolę walki północnych stanów, zanim szala zwycięstwa przechyliła się na ich stronę, zapewniając ostatecznie amerykańskiej tożsamości trwanie. Żadnej z pozostałych starć tej okrutnej wojny nie można jednak porównać do bitwy pod Fredericksburgiem pod względem wielowymiarowości wpływu na kształt kultury. Odcisnąwszy się piętnem na systemie pojęciowym Holmesa, bitwa ta skutkowałą rewizją amerykańskiej teorii prawa. Gdyby Alcott nie opatrywała ran ofiar spod Fredericksburga, *Małe Kobiety* najprawdopodobniej nigdy nie zostałyby napisane. Whitman – spośród wszystkich poetów najbardziej dla Ameryki nieodzowny – twierdził, że wśród jego licznych życiowych doświadczeń to właśnie wojna była tym, które ukształtowało go w stopniu najwyższym, a bitwa pod Fredericksburgiem dała mu powód, by zaangażować się w nią bezpośrednio jako jej uczestnik. Choć mniej dziś znany, “mężny” Pelham zyskał status niepowtarzalnej ikony konfederackiej mitologii, wierniej niż inne ważne postacie wojny secesyjnej ucieleśniając ideał bohatera Południa, który – jak mitologiczny Hiacynt – rozkwita wcześniej i umiera młodo. Choć jego wkład w kulturowe dziedzictwo Ameryki nie jest może tak wymierny jak to jest w przypadku pozostałych bohaterów, Arthur Fuller, najbardziej z całej piątki zapoznany, stał się bohaterem ciągle aktualnej

2. John Matteson, *A Worse Place Than Hell: How the Civil War Battle of Fredericksburg Changed a Nation* (New York and London: W. W. Norton & Company, 2021), 15. (Przeł. M. Ś.).

paraboli – opowieści o człowieku, którego zdolności predestynowały go do życia w pobożności i pracy na rzecz pokoju, lecz losy zawiodły go na pole bitwy, a jego odpowiedź na zew przeznaczenia zatarła wszelkie granice pomiędzy wzniosłą odwagą a budzącym litość obłędem.³

Choć przytoczone wyżej cytaty stanowią trafne, związane streszczenie perspektywy, jaką Matteson przyjmuje, opowiadając historię, która wywarła wpływ na obecny kształt Ameryki, to jednak nie oddają jej one pełnej sprawiedliwości. Wydaje się bowiem, że *afektywna* moc jego książki – która objawia się czytelnikowi stopniowo, podczas lektury kolejnych rozdziałów – jest równie znamienym jak jej faktograficzna głębia, a jednocześnie absolutnie urzekającym aspektem tego dzieła. Niekwestionowana badawcza rzetelność i bogactwo nowej wiedzy, jaką ono oferuje, nie umniejsza w niczym wagi faktu, że *Miejsce gorsze niż piekło* jest książką o wielowymiarowo romantycznej proveniencji. Nietypowo z punktu widzenia (postoświeceniowej) gatunkowej konwencji, której zazwyczaj trzymają się twórcy monografii naukowych, *Miejsce gorsze niż piekło* daje czytelnikowi o wiele więcej aniżeli tylko znajomość faktów z historii USA. Co więcej, za sprawą Mattesonowskiej alchemii, już same te fakty wywołują u odbiorcy cały wachlarz emocji – od satysfakcji po dyskomfort i od wzruszenia po dręczący niepokój. Przydając opisywanej historii ludzką twarz, autor zmusza co wrażliwszego czytelnika do konfrontacji z własnymi traumatycznymi przeżyciami, projekcjami rzeczywistości i nadziejami na przyszłość. Dlatego też tekstu Mattesona – podobnie jak arcydzieł romantycznego kanonu – nie sposób zredukować do jego deskryptywnego wymiaru. Proces lektury przynosi bowiem skutki o wiele bardziej dalekosiężne, niż tylko te wynikające z poszerzenia faktograficznej wiedzy czytelnika.

Siła Mattesonowskiej narracji wynika z jego wrażliwości na światotwórczy potencjał języka, ale też i na impotencję tegoż języka w obliczu niewerbalności naocznego doświadczenia. Zachowując wierność wobec źródeł, Matteson po mistrzowsku “dostraja” czytelnicze odczucia tak, by mogły wejść w rezonans z subtelną symfonią emocji płynących z listów, pamiętników czy odnotowanych konwersacji osób odtwarzanego przez niego dramatu. Utrzymując bezwzględna metodologiczną dyscyplinę i nie rezygnując nigdy z dbałości o historyczny szczegół, Matteson używa pióra, by budzić w czytelniku empatię. Mocą romantycznej wyobraźni przemienia go w zaangażowanego emocjonalnie powiernika dylematów będących udziałem bohaterów wydarzeń, które stanowiły dla Ameryki rytuał przejścia – bolesne stadium rozwoju, w którym tak jednostka, jak i naród uświadamiają sobie, że ceną dojrzałości jest nieodwracalna utrata niewinności. Czasem skonsternowany, nierzadko rozgniewany, często wzruszony, momentami

3. John Matteson, *A Worse Place Than Hell...*, 15. (Przeł. M. Ś.).

przepełniony odrazą i przerażeniem, lecz nigdy nie obojętny odbiorca zyskuje w ten sposób możliwość wstąpienia w grono wybrańców, których Herman Melville – jeden z ulubieńców autora książki – określiłby zapewne jako zwyczajnych-niezwyczajnych “szermierzy demokratycznego Boga”⁴. Uważliwieni na emocje niepoddające się ograniczeniom czasu i przestrzeni, owi zwyczajni-niezwyczajni łączą się z bohaterami Mattesona we wspólnym doświadczeniu ludzkiej kondycji, dzieląc ich dylematy co do istoty własnej tożsamości, przyszłości narodu czy podstaw etyki, która wykraczając ponad wszelkie podziały mogłaby łączyć zamiast dzielić.

Podążając śladami pięciorga bohaterów, których ścieżki ostatecznie zbiegną się pod Fredericksburgiem, powieściowa kompozycja dzieła Mattesona zabiera czytelnika w fascynującą podróż, odsłaniającą losy nie tylko wspomnianych protagonistów, lecz także całego narodu w jednym z kluczowych momentów jego historii. Tom podzielony jest na pięć sekcji nazwanych “Księgami”. Dwie pierwsze Księgi przedstawiają główne osoby dramatu w kontekście ich przedwojennego życia – i zgłębiają motywacje, które umieszczają ich na drodze do Fredericksburga. Uniwersalne dylematy i ideały młodości bohaterów – nietknięte jeszcze wojenną rzeczywistością – stanowią odbicie niepokojów i zmagañ młodego, niespełna jeszcze stuletniego narodu, szybko i nieuchronnie zmierzającego ku wydarzeniom, które zdeterminują jego przyszłość. To opowieść o dorastaniu, przygotowująca tło dla nieuniknionego konfliktu, który przetaczając się przez Amerykę zmieni w niej wszystkich i wszystko.

Księga Trzecia oddziaływa zarówno na wrażliwość intelektualną czytelnika, jak na i jego pierwotne instynkty, ukazując mu sugestywny obraz brutalności wojny postrzeganej oczyma głównych bohaterów. Stopniowo buduje napięcie, ukazując najpierw dramat bitwy pod Fredericksburgiem w świetle zmagañ wal-

4. “Jeżeli więc będę następnie przypisywał najlichszym marynarzom, renegatom czy wyrzutom wysokie, choć mroczne przymioty oraz oplatał ich tragicznym urokiem; jeżeli najżałośniejszy z nich a i, być może, najbardziej upodlony podniesie się czasami do wyżyn wzniosłości, jeśli dotknę ramienia tego wyrobnika jakimś światłem niezemskim, jeżeli rozepnę tęczę nad rozpaczliwym zachodem jego słońca – tedy na przekór wszystkim śmiertelnym krytykom wesprzyj mnie w tym dziele, o sprawiedliwy Duchu Równości, któryś rozpostarł jeden królewski płaszcz ludzkości nad wszystkim moim plemieniem! Wesprzyj mnie w tym, o wielki, demokratyczny Boże, któryś nie odmówił ciemnolicemu więźniowi, Bunyanowi, bladej perły poezji; o Ty, któryś podjął z pyłu Andrew Jacksona, któryś go osadził na bojowym rumaku; któryś wyniósł go ponad trony! O Ty, który we wszystkich swoich potężnych, ziemskich poczynaniach zawsze oddzielasz wybranych swoich szermierzy od królewskiego gminu – wesprzyj mnie w tym dziele, o Boże!” Herman Melville, *Moby Dick, czyli Białe Wieloryb*, przeł. Bronisław Zieliński (Warszawa: Czytelnik, 1954), 165. Zob. też analizę Melville’owskiego rozumienia pojęcia “zwyczajnych-niezwyczajnych” w kontekście przyjaznego porozumienia proponowaną przez Pawła Jędrzejkę w książce *Płynność i egzystencja. Doświadczenie łądu i morza a egzystencjalizm Hermana Melville’a* (Sosnowiec–Katowice–Zabrze: BananaArt.Pl/ExMachina/M-Studio, 2008), 85, 108.

czących po przeciwnych stronach Holmesa i Pelhama, a potem wzmacnia jeszcze poczucie przerażenia i zagubienia, werystycznie odmalowując rzeczywistość lazaretów, w których Alcott i Whitman nieśli pomoc rannym. I wreszcie, eksponując dramatyczną decyzję kapelana Fullera, aby zamienić Biblię na muszkiet, Księga Trzecia stawia czytelnika twarzą w twarz z pytaniem o etyczne implikacje bycia “kowalem własnego losu”. Budując narrację z wirtuozerską wręcz sprawnością, Matteson przenosi czytelnika wprost w umysły bohaterów, sprawiając, iż odbiorca nie jest w stanie odciąć się od współodczuwania ich lęków, radości, triumfów i cierpień. Opowiadana historia kulminuje w momencie klęski wojsk Unii pod Fredericksburgiem, a jej kataraktycznym przełomem jej podpisanie przez prezydenta Lincolna Proklamacji Emancypacji – dwa brzemiennie w skutki wydarzenia, z których jedno już zostało amerykańską krwią, a drugie wkrótce będzie takiej ofiary wymagało.

Księgi Czwarta i Piąta zamykają wojenne epizody w życiu bohaterów, którzy – choć wracają do domu – wkraczają w rzeczywistość zgoła odmienną od tej, którą pozostawili za sobą, podejmując służbę. W Księdze Czwartej Alcott i Whitman stają się dosłownie i w przenośni “pielęgniarkami” Ameryki. Poświęciwszy jej zdrowie i poczucie dobrostanu, wychodzą oboje z wojennej zawieruchy naznaczeni swoistym godłem odwagi – widocznymi i niewidzialnymi bliznami – które naznaczają także ich powojenną twórczość. Księga Piąta z kolei kładzie kres paralelom pomiędzy Holmesem i Pelhamem: kiedy przed pierwszym z nich otwierały się właśnie wrota do świetlanej kariery, płomień życia tego drugiego – tak jak wizja przyszłości, o którą walczył – zgasł.

Oliver Wendell Holmes poczynił kiedyś z pozoru tylko metaforyczne spostrzeżenie, że żołnierze wojny secesyjnej doświadczyli “dotyku ognia”. W Epilogu książki Matteson czyni jasnym, że ów “dotyk” to w rzeczywistości okrutnie wypalone piętno. Podkreślając w ten sposób głębię przemian, jakie wojna spowodowała u tych z jego bohaterów, którzy ją przeżyli, Autor wchodzi w dialog z przygotowanym już czytelnikiem, rozumiejącym – a może raczej – czującym znakomicie, jak niezmiernie trudne musiały okazać się wszelkie próby “powrotu do normalności”. Alcott, Holmes i Whitman stanęli przed koniecznością ułożenia sobie życia w nowej rzeczywistości powojennej Ameryki, gdzie “normalność” trzeba było dopiero zbudować i w jej kontekście wymyślić sobie na nowo. I tak, jak oni musieli odnaleźć miejsce dla siebie w świecie odmienionym wojenną pozogą, tak i sama Ameryka – jako kraj, naród i idea – stanęła przed wyzwaniem przededefiniowania swej tożsamości i zrewidowania roli, jaką miała odegrać zarówno wewnątrz własnych granic, jak i w stosunku do całej ludzkości.

A Worse Place Than Hell ukazuje się w specyficznym momencie amerykańskiej historii. Jak na ironię, wtedy właśnie, kiedy John Matteson artykułował swoją wizję dobrej i trwałej republiki, pozbawieni wszelkich skrupułów złoczyńcy

podejmowali ubrane w nośne hasła starania, aby dla prywatnego zysku podważyć podstawy amerykańskiej sprawiedliwości i zakwestionować w ten sposób fundamenty wolnościowej filozofii, o której przetrwanie nie tak przecież dawno walczyli bohaterowie książki. Warto więc zauważyć, że tytuł dzieła Mattesona pozwala się odczytywać dwojako: z jednej strony stanowi przejmującą metaforę niepojętego dylematu, z jakim zmierzył się Abraham Lincoln. Odpowiedzialny za przyszłość milionów ludzi w kluczowym momencie wojny, której losy wciąż jeszcze się ważyły – a po klęsce pod Fredericksburgiem nie mogły być bardziej niepewne – Lincoln staje się wzorem męża stanu, który losy Unii przedkłada nad swoje własne. Wzorem, do którego – rzecz jasna – niewielu prezydentów Stanów Zjednoczonych faktycznie zdołało się zbliżyć. Z drugiej strony – tytuł jest bezpośrednim odniesieniem do wszystkich nasiąkniętych krwią pól bitew w historii ludzkości i zaimprovizowanych lazaretów-umieralni, których doświadczenie nieodwracalnie zmienia jednostki. W następstwie tych przemian dzieci obracają się w “rodziców” swoich własnych ojców i matek; idealisci w egzystencjalistów; tchórze w bohaterów; a bohaterowie – najczęściej w proch. Ponadczasowość *conditio humana*, dogłębnie w takim świetle zrozumiana, może stać się fundamentem etyki otwartej na ludzką potrzebę życzliwości i solidarności. Uniwersalny “uścisk dłoni”, używając słów Melville’a, jest jedynym remedium na “powszechny szturchaniec”, którego wszyscy, bez wyjątku doświadczamy⁵. Ta wiedza transformuje jednostkowe potrzeganie świata: inspiruje indywidualny heroizm i staje się siłą napędową zmian, zmieniając wrogów w bliźnich.

W ostatnich obserwujemy zmagania Stanów Zjednoczonych o to, by wbrew egoistycznym interesom potężnych ugrupowań politycznych i finansowych stać się *e pluribus unum*. Nadszarpnięta nierozwiązanymi problemami, podzielona partyjnymi interesami, sprowadzana na manowce egotyzmem nieodpowiedzialnych jednostek u władzy, niedoedukowana Ameryka stały się źródłem gorzkich rozczarowań dla wielu patriotycznie nastawionych obywateli. To jednak

5. W pierwszym rozdziale *Moby Dicka* Herman Melville następująco wprowadza koncept “powszechnego szturchańca”: “[...] Jakkolwiekby się starzy szyprowie mną wysługiwali, jakkolwiekby mnie szturchali i potrącali, znajduję satysfakcję w świadomości, że jest to zupełnie w porządku, że każdy w ten czy ów sposób służył w bardzo podobnych warunkach – to znaczy albo z punktu widzenia fizycznego, albo metafizycznego; tak więc owym powszechnym szturchańcem obdzielani są wszyscy, a zatem każdy winien klepnąć drugiego po plecach i być zadowolonym”. Herman Melville, *Moby Dick*..., 37. Z kolei idea “uścisku dłoni” stanowi centralną metaforę – a przy tym również i tytuł – rozdziału 94 powieści. Oba te pojęcia dostarczają Pawłowi Jędrzejce punktów odniesienia, na podstawie których badacz rekonstruuje podstawy Melville’owskiej etyki egzystencjalnej. Zob. np. Paweł Jędrzejko, “Uniwersalny uścisk dłoni. W stronę egzystencjalnej etyki Hermana Melville’a”, *Etyczne paradygmaty żeglarstwa w głównych nurtach komunikacji społecznej*, red. Zbigniew Kosiorowski (Warszawa–Szczecin: PZZ i Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie, 2009), 23–32.

nie podkopuje ich wiary w unikatową zdolność Ameryki do odnowy dzięki “zwy-
czajnym-niezwyčajnym”, których moralny kręgosłup jest jej siłą, i dla których
ona sama jest upostaciowieniem wartości, których – dbając o podstawy własnej
samooceny – będą bronić. Jak pokazuje historia, trwałość Ameryki jest funkcją
wartości wyznawanych przez pojedynczych Amerykanów, jednocześnie współ-
czujących i niezależnych, takich, którzy gotowi byli przyjąć na siebie odpowie-
dzialność za odbudowę kraju po zniszczeniach wojny secesyjnej – i którzy dążą
do jej odbudowy dziś.

Bez wątpienia John Matteson nie jest pierwszym twórcą, który pisze, by od-
kupić Amerykę. W “Urzędzie celnym” – sławnym quasi-biograficznym wstępie
do *Szkarłatnej Litery* – Nathaniel Hawthorne pisał tak:

[...] Nie wiadomo mi, czy moich przodków nawiedziło kiedyś poczucie skruchy i czy
prosilili Wszechmocnego, by im przebaczył okrucieństwa – czy też do tej pory ponoszą
na tamtym świecie ciężkie konsekwencje swych czynów. W każdym razie ja, obecny tu
pisarz, jako ich przedstawiciel biorę niniejszym tę hańbę na siebie dla ich odkupienia
i zanoszę modły, by przekleństwo, które, jak słyszałem, sprowadzili na swój ród – o czym
móglby świadczyć smutny i ubogi jego los od wielu lat – zostało zdjęte teraz i na wsze czasy.⁶

Powstałe 170 lat później romantyczne dzieło Johna Mattesona – ponownie
niesie Ameryce odkupienie. Rozgrzesza tych, którzy po obu stronach konfliktu
zagubili się w okrucieństwach bratobójczej wojny i zapłacili za to kolosalną cenę.
Oczyszczając przodków z win, Matteson napomina jednak sobie współczesnych,
których własna ignorancja nie pozwala im dostrzec majającego zawsze w cieniu
populistycznych manipulacji widma Fredericksburga. Dając Amerykanom ponad
pięciusetstronową, wzruszającą, pisaną piękną akademicką angielszczyzną pieśń
o Ameryce, która zgoła nie ukrywa jej przywar, a wręcz boleśnie je obnaża – Mat-
teson przypomina im o tym, co w Ameryce najcenniejsze, o tym, co pozwala jej
wzrastać ponad podziałami, gdy te stają się zbyt głębokie. Książka Johna Mattesona,
któremu losy Ameryki leżą na sercu, to psychohistoryczna “pieśń odkupienia”:
naukowa, lecz niebanalna, wzruszająca, lecz niesentymentalna, niestronnicza,
jednak głęboko amerykańska – pieśń nadziei.

6. Nathaniel Hawthorne, *Szkarłatna literatura*, przeł. Bronisława Bałutowa (Warszawa: Czytelnik, 1987), 7.

Bibliografia

- Hawthorne, Nathaniel. *Szkarłatna litera*, przekład i posłowie Bronisława Bałutowa. Warszawa: Czytelnik, 1987.
- Jędrzejko, Paweł. "Uniwersalny uścisk dłoni. W stronę egzystencjalnej etyki Hermana Melville'a". *Etyczne paradygmaty żeglarstwa w głównych nurtach komunikacji społecznej*, red. Zbigniew Kosiorowski, 23–32. Warszawa–Szczecin: PZŻ i Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie, 2009.
- Jędrzejko, Paweł. *Płynność i egzystencja. Doświadczenie lądu i morza a egzystencjalizm Hermana Melville'a*. Sosnowiec–Katowice–Zabrze: BananaArt.Pl/ExMachina/M-Studio, 2008.
- Kosiorowski, Zbigniew, red. *Etyczne paradygmaty żeglarstwa w głównych nurtach komunikacji społecznej*. Warszawa–Szczecin: PZŻ i Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie, 2009.
- Matteson, John. *A Worse Place Than Hell: How the Civil War Battle of Fredericksburg Changed a Nation*. New York and London: W. W. Norton & Company, 2021.
- Melville, Herman. *Moby Dick, czyli Biały Wieloryb*, przeł. Bronisław Zieliński. Warszawa: Czytelnik, 1954.
- Redding, Arthur. "Inicjatywy wyrosłe z wiary: Miasto Boże E. L. Doctorowa, czyli co się stało 11 września 2001 roku?". W: *Wielkie tematy literatury amerykańskiej, T. 1. Bóg, wiara i religia w literaturze i kulturze amerykańskiej*, red. Teresa Pyzik, 193–208. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2002.

